GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 2 K 40 h, półrocznie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 20 halerzy.
Inseraty według umowy.
Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO“ URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.

Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego“ ulica Szewska L. 21.
od godziny 5 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienników* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 9. **Kraków, w wrześniu 1912 r.** **Rok IV.**

Kupujcie wytrwale wszystkie towary
w Spółce spożywczej
Związku ekonom. Urz., Prof. i Naucz. w Krakowie, Podwale 6 (Filia na Salwatorze).

Jadalnia Związku ekonom. urzędn., prof. i naucz. w lokalu Związku (ul. Szewska 21) wydaje obiady tylko Członkom Związku ekonom. Pora obiadowa od godz. 12 do 3 po poł. Potrawy są smaczne i obfite, przyrządzone wyłącznie na świeżem maśle. Cena obiadu 1·20 Kor.

„Edison“. Członkowie Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli mogą nabywać bilety wstępu do teatru „Edison“ w lokalu Związku, Szewska 21, I. p., ze znacznym opustem.

„Teatr nowości“ zniżył członkom Związku ceny biletów (prócz na niedziele i święta) do cen: Fotel I. 3 K, fotel II. 2·20 K, krzesło I. 1·60 K, krzesło II. 1 K (bez 10% podatku gminnego). Bony biletowe wydaje kancelarya Związku w godzinach 6—8 wieczorem.

Wyroby masarskie dla członków Związku po cenach nizkich są w Związkowym sklepie przy placu św. Ducha.

Upraszamy P. T. Członków o spłacenie zaległych wkładek.

Administracya „Głosu urzędniczego“ (ul. Szewska l. 21) prosi P. T. Członków Związku o doniesienie drogą pocztową każdorazowej zmiany mieszkania (adresu).

W kancelaryi Związku mogą Członkowie Związku nabyć krawatki różnego rodzaju koszule, kołnierzyki, mankiety i rękawiczki w godzinach urzędowych (6—8 wieczorem)

Dyrekcya „Spółki Spożywczej“ Zw. ekonomicznego U. P. i N. w Krakowie uprasza najuprzejmiej szanownych swoich członków, którzy pobierają towary na kredyt miesięczny, by raczyli przestrzegać ściśle terminu płatności uchwalonego przez Radę Nadzorczą t. j. do 3-go następnego miesiąca, aby wyrównali rachunek.

W sprawie węgla zwraca się uwagę konsumentów, członków Związku ekonomicznego, że Wydział mimo podwyższenia taryf od przewozu węgla z dniem 15-go maja postanowił nie podwyższać ceny węgla i nadal obowiązywać będzie dawna taryfa, a więc 1 cetnar cłowy będzie kosztował z dostawą i odstawą do piwnicy:

od 1 kwietnia do 31 sierpnia 86 hal.
„ 1 września „ 30 września 87 „
„ 1 paździer. „ 31 marca 88 „

a przy asfaltowanych ulicach o 6 hal. drożej.

Ponieważ jednak węgiel podrożeje wszędzie, nawet miejski, przeto **popyt na węgiel Związku, jako znacznie tańszy, będzie bardzo wielki.** Niechże zatem każdy z członków zawczasu węgiel kupuje w Związku, a zwłaszcza już teraz **w letnich miesiącach**, lub zamawia na późniejszą dostawę. W razie bowiem wielkiego nałłoku uwzględniać będzie Zarząd zamówienia wedle porządku zgłoszeń, żadnych nie czyniąc dla nikogo wyjątków.

Nadto przypominamy i tę okoliczność, że należytość za węgle musi być spłaconą ratami przed końcem marca 1913, wobec czego **wcześniejsze wzięcie węgla** dozwala na **mniejsze raty** miesięczne, późniejsze zamówienie powoduje, że raty muszą być większe.

Zwraca się uwagę P. T. Członkom na znaczne opusty uzyskane dla członków Związku.

Do P. T. Członków Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie.

Odezwa!

Spółka spożywcza naszego Związku — istnieje już blisko 1½ roku. Udziałów po 20 kor. złożyli nasi członkowie 400. Kapitał udziałowy w wysokości 8000 kor. jest uważany przez zawodowców za znaczny. —

Założyciele Spółki spożywczej mieli na oku 3 cele:

1) Przez dostarczanie pewnego i dobrego towaru, uwolnić swych członków od towaru fałszywego, którego dziś mnóstwo się spotyka w obrocie.

2) Przez zbliżenie konsumenta do producenta spowodować potanienie towaru o zyski, które pobiera liczna gromada pośredników i drobnych kupców.

3) Przysporzyć członkom korzyści przez tańszy towar lub przez dopuszczenie ich do udziału w zyskach.

Ponadto miała Spółka spożywcza poprzeć ideę organizacyi i solidarności wśród członków Związku, a ewentualnymi dochodami poprzeć inne prace i przedsiębiorstwa Związku ekonomicznego.

Przystępując do tak trudnego przedsięwzięcia jak Spółka spożywcza, Zarząd Związku ekonomicznego zdawał sobie sprawę z tego, że bierze na siebie wielki i odpowiedzialny ciężar, że podejmuje zadania, które dziesiątkom członków Zarządu zajmie umysł, czas i siły od rana do późnej nocy!

Zarząd Związku zdawał sobie sprawę, że przy podobnej pracy nie trudno o mylki i błędy, gdyż jej powodzenie zależne tak od czujności Zarządu, jak od solidarności i współdziałania całego Wydziału i wszystkich członków Związku oraz od szczęśliwego doboru dyrekcyi i personalu Spółki.

Liczba tych warunków, od których prowadzenie Spółki zależy jest tak znaczna, że trudno odpędzić było obawy i troski, czy warunki te dopiszą, obawy zaś te ciążyły na każdym, którego obchodzi Związek i jego los.

Walki partyjne w Wydziale, zwalczanie Presesa i t. p. osłabiają ochotę do pracy wpływają na czasowe zaniedbanie oficyalnego nadzoru, co wszystko wywołuje bezzwłoczne rozprężenie karności wśród personalu, nadużycia, zaniedbywanie się, skargi publiczności, błędy i t. p. To wszystko niestety przechodził Zarząd Związku i Zarząd Spółki spożywczej!

Obecnie, gdy Wydział cały płonie jedynie żądzą pracy i gdy z powodu szczęśliwego doboru członków panuje w nim najlepsza harmonia, zbiorowa czujność Wydziału i faktyczne poświęcenie się dla dobra Spółki kilku jednostek, błędy i wadliwości Spółki zostały w ciągu bieżącego roku radykalnie usunięte.

Sklep Spółki bywa wcześniej otwierany, pauza obiadowa została

zniesioną, ustąpili dobrowolnie z Zarządu Spółki ci, którzy się nie czuli na siłach do jej prowadzenia, usunięty został i zmieniony prawie wszystek personal nieodpowiedni lub wadliwy. Kierownikiem Spółki został zawodowiec nader zacny, pracowity i oddany zadaniu, a personal został pozyskany zupełnie odpowiedni i wypróbowany. Towar wadliwy usunięto, źródła zakupu zmieniono i postawiono całość na stopniu doskonałym i wzorowym.

Już zmiany powyższe wykazują jak rozliczną, odpowiedzialną i ciężką była praca Zarządu Spółki w ciągu ostatnich miesięcy, ile na nim ciążyło zadań i trosk.

Gdy w ten sposób spełnił zadanie Zarząd Spółki przy pomocy ofiarnych jednostek z Wydziału, gdy obecnie i kredytowe stosunki dla Spółki zostały uporządkowane, pomoc od Rady nadzorczej Towarzystwa ubezpieczeń uzyskana, obecny Zarząd Spółki spożywczej zdał sobie sprawę z tego, że uczynił już wszystko, co do niego należało, i z tego stanowiska spoglądał na stan i warunki rozwoju Spółki.

I odrazu rzucił się w oczy jeden jeszcze a najważniejszy postulat, jaki się spełnić musi, a tym jest: zapewnienie Spółce spożywczej większego obrotu.

Obecnie jest to jedyny brak Spółki, ale zarazem brak groźny i niebezpieczny, gdyż skoro się go nie usunie, Spółka nie będzie się mogła rozwinąć i musi upaść! Obecnie przeto przychodzi zwrócić się do członków Związku ekonomicznego z gorącem wezwaniem:

Kupujcie solidarnie wszystkie towary we własnym wzorowo urządzonym i za opatrzonym sklepie Spółki spożywczej. Kupujcie w Spółce spożywczej we własnym prywatnym i społecznym interesie!

Popierajcie solidarnie i waszą własną Spółkę, gdyż przez to zapewnicie jej rozwój a sobie przysporzycie korzyści.

Nie należy obojętnie się zachowywać wobec Spółki spożywczej i spuszczać się na to, że gdy „ja" w Spółce brać nie będę, gdyż mi to niedogodne — to tam inni wezmą.

Wszyscy kupujmy towary w Spółce spożywczej — pomnąc na to, że siła organizacyi polega na uświadomionej i spełniającej swe społeczne zadania jednostce, na szeregowcach. Tylko wspólnemi siłami możemy osiągnąć społeczne cele!

Niech staroszlachecki artystyczny a bezpłodny społecznie indywidualizm z epoką rozstroju narodowego zastąpi kooperacya, wsparta na ramionach tysięcy!

Członkowie Związku — Was jest 2000! A w Spółce zakupuje 150! Udziałowców jest 400 — a z nich czyni zakupy i korzysta ze Spółki ledwie 150!

Członkowie Związku! Sklep jest obecnie ponad krytykę wzorowy. Zarząd Spółki doprowadził po ciężkiej pracy do ładu i porządku — teraz kolej na Was! Gdy Członkowie Związku nie dopiszą, to się Spółka nie utrzyma mimo krwawych wysiłków Zarządu. Filię naszą na Salwatorze musimy zwinąć, gdyż zarząd Towarzystwa na Salwatorze, w koloni urzędniczej — popiera innego kupca. Tak samo postąpić będzie musiał Zarząd Spółki, jeśli go Członkowie Związku opuszczą!

Baczność więc! Zarząd Spółki i Wydział Związku ekonomicznego pracuje obecnie wszystką siłą nad ułatwieniem zaopatrywania się w potrzebne artykuły przez urzędników, profesorów i nauczycieli, członków Związku!

Spółka krawiecka dobrze idzie, w kancelaryi Związku pośredniczą w zakupnie bardzo tanich a gustownych krawatów, koszul, kołnierzy, mankietów.

Wkrótce wejdzie w życie agenda dostawy znakomitego a nader taniego obuwia.

Na jesień zamówione zostaną ziemniaki i jabłka tanie i stanowczo dobre. Dostawą i zamówieniem kierują pierwszorzędne siły z Zarządu Związkowego.

Bardzo poważne i najlepsze nadzieje rokujące są usiłowania w kierunku zakupna lub budowy własnego domu!

Czyż wobec tego miałaby być Spółka spożywcza opuszczona? Czyż nasza żywotność, nasze olbrzymie pragnienia i marzenia o odrodzeniu nie miałyby się zdobyć na tyle czynu, aby naszej Spółki spożywczej, jedynego sklepu nie utrzymać?

Przy poparciu Spółki doprowadzi zarząd jej do ścisłego kontaktu z producentami na prowincyi. Będziemy mieli tanio w najlepszej jakości wszystko, co wydają ziemie nasze: Ryby i grzyby, miód, owoce, orzechy, rydze, wędliny, drób, dziczyznę!

Kupujcie tylko wszystko, co sklep korzenny dać może. Przekonajcie się, że nawet ziarna dla ptaków są lepsze niż gdzieindziej.

Panowie przekonujcie się, że tutki do papierosów w Spółce naszej sprzedawane są wzorem doskonałości i wytwornego smaku.

W imię patryotyzmu kooperatywnego kupujcie tylko w Spółce naszej tutki!

Apelujemy do Pań naszych! Czeskie Panie przyczyniły się do odrodzenia Czech przez stanowcze i ścisłe przestrzeganie zasad i dążenie do celów zapomocą środków wszędzie indziej tak żywych i tak czynnie uznanych.

Panie nasze prosimy o pomoc i współdziałanie. Mówią o Was — a słusznie, że w organizacyach czynniejsze i skuteczniejsze jesteście niż mężczyźni. Nas wielu pomęczonych, czuwajcie Wy — Panie nasze — nie dajcie popaść w zanik dziełom naszym. Przez trudy i manowce przeszliśmy. Dzieło jest — porządek jest — teraz kolej na Was, Panie, Gospodynie nasze!

Niech się Członkowie nasi nie zrażają krytyką naszej pracy, krzykami i złemi przepowiedniami. Nie reagowaliśmy na to, milczeliśmy pracując rzeczywiście i szczerze. Publicznie możemy stwierdzić, że najwięksi krytycy Spółki za centa pieprzu w niej jeszcze nie kupili.

Nie dajcie się zrazić głosami, że podkopujemy mieszczaństwo, kupiectwo, rękodzieło! Fałsz to! Nikt od nas lepiej nie wie o tem, jak wielką wartością jest dla kraju i miast możne i bogate — ale przytem mądre i wykształcone mieszczaństwo.

Nasz biedny sklepik nie zniszczy kupca polskiego, ani rękodzielnika nasza Spółka krawiecka. Jeśli się nasi rękodzielnicy nie obawiali setek sklepów zagnieżdżonych w mieście i pozbywających za miliony tandetę fabryczną, zleżałe wybiórki, obce wyroby lub fałszowane towary — to nasze zdrowe przedsiębiorstwa z pewnością także nie zniszczą naszych kupców i rękodzielników!

Naszym celem jest oduczyć nasze mieszczaństwo od zupełnie biernego, mechanicznego i płytkiego, a dla nas rujnującego i zabójczego podwyższania cen do niemożliwej granicy. Niedawno kosztował 1 klgr. mięsa 1·20 K obecnie dwie korony (1 reński). I tak podniosło się wszystko! Przy takim trybie postępowania nikt dziś nie chce pracować, nikt łączyć w kooperatywę, zakładać fabryki, walczyć z obcym przemysłem. Bo na co? Nauczono mieszczaństwo nasze podnosić bez trudu ceny do wysokości wedle upodobania. Idea pracy i legalnego zarobku ustąpiła żądzy wygórowanego i szybkiego zysku! Czyim kosztem? Naturalnie kosztem urzędników, profesorów i nauczycieli przedewszystkiem!

Wolno nam więc bronić się i dążyć do poprawy stosunków i doprowadzenia znowu do harmonii i równowagi ekonomicznej. Dlatego pracujemy i dlatego ze straży naszej nie zejdziemy!

Członkowie Związku — na pomoc przeto — kupujcie wszystko wytrwale i solidarnie w naszej Spółce spożywczej!

Kupiectwo o drożyźnie.

Komisya gospodarcza Izby panów opracowała w lipcu b. r. referat o drożyźnie. Zaniepokoił on i rozdrażnił stan kupiecki i odpowiedź nań wystosował Centralny Związek Kupców. Pismo to charakteryzuje doskonale rolę, jaką stan kupiecki przypisuje kupcowi pośrednikowi między producentem a konsumującą publicznością.

Komisya Izby panów wyraziła opinię, że dowodem drożyzny są zyski kupców i pośredników i ich rozwielmożnienie. Kupcy, powiada, stali się powodem ruchu o podniesienie płac urzędników. Państwo i industrya opłacają teraz w podwyższonych pensyach rozwielmożnienie się kupców, a znów na odwrót użyli właściciele

domów i kupcy tego podniesienia pensyi, aby śrubować komorne i ceny towarów. Komisya Izby panów żąda, aby rząd zbadał rozległość i skutki handlu pośredniczącego i rozważył, jakby, oszczędzając osoby, powoli uchylać go można.

Centralny Związek Kupców broni kupców. Koncentracya produkcyi, rozgałęziony podział pracy, rozwój gospodarstwa utrudniają wedle „odpowiedzi" coraz bardziej konsumentowi bezpośrednie stykanie się z producentem. Producent nie ma znowu możności utrzymać pogląd na targ i rozdzielać towary. Konieczna jest zatem organizacya, której zadanie staje się dwojakie: odbierać towar producentowi, gdy go wykończy i trzymać go dla konsumenta przez rok cały i dawać mu go wówczas, gdy zapotrzebuje. Handel ponosi ryzyko tego podziału i traci w dwojaki sposób: przez psucie się towaru (mleko, jaja, owoc, warzywo) i przez udzielanie kredytów. Największa część ludności nie jest w stanie zakupywać większe ilości i musi nabywać je w sąsiedztwie. Zbadanie cen wykaże, bronią się kupcy, że kupiec żąda więcej od tych towarów, które podlegają zepsuciu lub których nie sprzedaje się wcale, gdy nie sprzeda się ich zaraz, mały zaś oblicza zysk przy towarze, który, jak mąka lub cukier, nie psują się wcale.

Co do powiększenia się liczby kupców chodzi zapewnie nie o poszczególne ogniwa pośredników, ale o wzrastającą ich liczbę. I Centralny Związek Kupców przyznaje, że ilość osób, zajętych w handlu spożywczym podniosła się w Austryi w latach 1890 do 1900 o 71·62%, gdy ludność tylko o 9·44% wzrosła i że w r. 1890 zajmowało się tym handlem na 100.000 dusz tylko 1183, a w r. 1900 już 1726. Ale koszty tego powiększenia ponosi handel sam i skarga o zły stan jego interesów jest w Austryi ogólna. Im większa ilość handlarzy, tem trudniej im sprzedawać za wysokie ceny. Wolna konkurencya leży właśnie w interesie konsumenta.

Mały handlarz materyałów spożywczych, który niewiele sprzedając stosunkowo znaczne ma koszty, nie może przenosić ich na konsumenta, boby klient kupował gdzieindziej. Gdzie wyzyskuje się konsumenta, tam zachodzi zawsze brak konkurencyi.

Centralny Związek kupców zwraca się w drugiej części swego pisma z całą siłą przeciw producentom i twierdzi, że stan kupiecki jedynie jest w możności kłaść tamę w podnoszeniu cen z ich strony.

Wytwarzają oni przez kartele i stowarzyszenia, coraz bardziej jakoby monopol dla siebie na niekorzyść konsumentów. Centralny związek kupców nie waha się twierdzić, że całe społeczeństwo austryackie stoi pod wrażeniem podrażania cen prawie na wszelkich polach wytwórczości towarów przez kartele i że komisya Izby panów zamyka widocznie oczy z umysłu, jeżeli kupcom pośrednikom nie zaś kartelom główną winę podrożenia towarów przypisuje.

Ciekawym jest sposób, w jaki Centralny Związek kupców zbić pragnie zarzut podrażania cen przez instytucyę stanu kupieckiego, porównując postępowanie jego z postępowaniem stowarzyszeń spożywczych. Że nie kupcy-pośrednicy podrażają ceny, dowód w tem, że właśnie stowarzyszenia spożywcze, które owe pośrednictwo wykluczają, sprzedają po nie niższych cenach.

(Dla wyjaśnienia: należy do zasad stowarzyszeń spożywczych, sprzedawać po cenach panujących. Nie czynią tego dla zysku, ale dla techniki prowadzenia interesu i względów technicznych. Mogą one tylko taki mieć zamiar, aby zaoszczędzać różnicę między zakupnem a panującą ceną).

Wreszcie zwraca Centralny Związek kupców uwagę, że kupiectwo strasznie od drożyzny ucierpiało i cierpi. Nabywając, płacić musi wyższe ceny, a sprzedaje mniej, bo publiczność nie ma możności tyle co dawniej kupować. Podniesienie komornego spadło także przeważnie na stan kupiecki. Innym wolno wyprowadzać się w okolicę tańszą danej miejscowości, gdy kupiec przyjmować musi warunki właścicieli domów, aby razem z przeprowadzką nie tracić klienteli.

Wiec urzędników państwowych w sprawie pragmatyki służbowej.

W niedzielę dnia 22 września b. r. odbył się z inicyatywy urzędników pocztowych w sali klubu pocztowego wiec urzędników w sprawie pragmatyki służbowej, która w pierwszych dniach września była przedmiotem obrad subkomitetu odnośnej komisyi w Izbie panów.

Na wiecu zgromadzili się licznie urzędnicy kilku dykasteryi, a nadto niżsi funkcyonaryusze sądowi, pocztowi i t. d. — Z posłów przybyli na wiec pp. Zieleniewski, Dr. Gross, Daszyński i Moraczewski, — prezes koła polskiego Dr. Leo usprawiedliwił swą nieobecność.

Wiec zagaił starszy oficyał pocztowy p. Haluch, poczem przewodniczącym wybrano starszego oficyała poczty, radcę miejskiego, p. Dąbrowskiego, który powitał zebranych i podziękował obecnym na sali posłom za przybycie na wiec.

Referat o losach pragmatyki służbowej wygłosił wyczerpująco i ze zrozumieniem rzeczy p. Haluch.

Referent przedstawił, że stan urzędniczy od r. 1867 stara się o uregulowanie stosunku służbowego i że w skutek tych starań w r. 1907 uznano za konieczne uchwalenie pragmatyki służbowej.

Pragmatykę normującą prawa i obowiązki stanu urzędniczego i sług państwowych uchwalił parlament po licznych trudnościach w czerwcu b. r.

Ponieważ parlament porobił dość znaczne poprawki w projekcie rządowym na korzyść urzędników, a rząd niektórych poprawek wprost nie przyjął, a co do innych poczynił zastrzeżenia i zagroził nieprzedłożeniem ich do sankcyi monarszej — i całą pragmatykę w tem stadyum odesłano do Izby panów, przeto niema wielkiej nadziei, aby pragmatyka weszła wkrótce w życie.

Subkomitet komisyi Izby panów zajmował się, jak wspomniano, w bieżącym miesiącu pragmatyką, a w szczególności spornymi jej punktami, których ma być dziesięć, a z których najważniejsze są: zakaz stowarzyszania się i awans czasowy.

Zdaniem referenta zachodzi obawa, że Izba panów nie stanie po stronie urzędników i poprawek w parlamencie poczynionych nie uchwali i w ten sposób całą sprawę odwlecze — Bóg wie — na jak długo.

Ponieważ zaś wzrastająca z każdym dniem drożyzna szczególniej urzędnikom dotkliwie daje się we znaki, przeto referent apelując do posłów o popieranie tej sprawy, postawił następującą rezolucyę:

„Zebrani na wiecu urzędnicy domagają się od Izby panów jako minimum swych żądań — zatwierdzenia uchwały Izby posłów w całej osnowie".

Z urzędników sądowych zabierali głos pp. Skąpski, Górka, Gadomski i Wagner wykazując braki uchwalonej w Izbie posłów pragmatyki, wskutek których nie są z niej zadowoleni.

P. Górka przedstawił w dłuższym wywodzie, że urzędnicy sądowi pragną pragmatyki, ale pragmatyki takiej, któraby im nie uszczuplała nabytych już praw, ale dawała rzeczywiście jakąś korzyść. Mowca występuje szczególniej przeciw podziałowi urzędników na klasy, przy którym to podziale urzędników sądowych zepchnięto na szary koniec, bo ich umieszczono w ostatniej grupie, w której lata posunięcia do wyższej rangi są najdłuższe, a awans kończy się na X. randze, co mowca ze względu na wydatną a bardzo żmudną i odpowiedzialną pracę urzędników sądowych, uważa za niedającą się usprawiedliwić krzywdę. Jest też zdania, że urzędnicy powinni stanowić dwie grupy, t. j. z wykształceniem akademickim, czyli orzekających — i bez wykształcenia akademickiego, czyli manipulacyjnych.

P. poseł Moraczewski doniósł w swem przemówieniu, że projekt pragmatyki wymusiła Izba posłów na rządzie, że projekt ten uchwalono po wielkich targach z rządem, który nie życzy sobie wprowadzenia pragmatyki i dlatego wyzyskuje różne kruczki, aby do wprowadzenia w życie jej nie dopuścić. Za taki kruczek uważa on junctim między pragmatyką a uchwaleniem nowych dochodów na pokrycie

nadwyżki wydatków, powstałych wskutek wprowadzenia pragmatyki, gdyż nadwyżka ta wobec dwumiliardowego budżetu państwa jest śmiesznie małą. P. Moraczewski radzi zatem wszystkim urzędnikom, ażeby starali się solidarnie o wprowadzenie pragmatyki tak, jak ją Izba posłów uchwaliła, a gdy to uzyskają, mogą dalej walczyć o polepszenie swych stosunków.

Poseł p Dr. Gross poparł to zdanie twierdząc, że parlament musi często uchwalać to, czego rząd sobie życzy, — parlament jest dla urzędników przychylnie usposobiony, jednak stanowisko jego utrudniały sprzeczne żądania rozmaitych kategoryi urzędników. Urzędnicy powinni zatem iść zwartą falangą i postępować jednolicie, wtedy i rząd będzie się z nimi liczył.

P. poseł Daszyński zaznaczył, że Izba panów nie jest życzliwie usposobioną dla urzędników, bo uważa ona urzędników za szkodników i pasożytów. Podnosi, że silny i jednolity ruch ze strony urzędników może zadecydować o korzystnem załatwieniu pragmatyki przez Izbę panów. Radzi urządzić masową demonstracyę przed Izbą panów.

Imieniem oficyantek przemawiała p Górska, przedstawiając ich położenie i życzenia.

Po kilku jeszcze przemówieniach uchwalono rezolucyę zaproponowaną przez p. Halucha z dodatkiem:

„Gdyby ostateczne załatwienie pragmatyki służbowej doznało zwłoki z winy Izby panów, ogół urzędników upoważnia swoje centralne organizacye do wysnucia z tego ostatecznych konsekwencyi, nie wykluczając nawet demonstracyi.

Urzędnicy kancelaryjni wszystkich dekasteryi zastrzegają się przeciwko wcieleniu ich do ostatniej grupy przy awansie czasowym, gdy to odbiera im nabyte już prawa“. *I. G.*

Przypisek Redakcyi. Żałować należy, że inicyatorowie nie zaprosili urzędników wszystkich dykasteryi i że nie odnieśli się w sprawie zwołania wiecu do Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie, który już kilka razy podobne wiece organizował.

Jakkolwiek wiec zwołany na dzień 22 września zgromadził dość liczne rzesze urzędnicze, nie miał jednak charakteru ogólno-urzędniczego i tego wyrazu, jaki potrzeba aby wywarł odpowiednio silny wpływ na sfery decydujące.

Pragmatyka służbowa w Izbie Panów.

Dnia 3. i 4. b. m. odbył subkomitet komisyi wybranej w Izbie Panów dla obrad nad pragmatyką służbową urzędników i sług państwowych posiedzenie, którego obrady uznano za poufne.

Dnia 3. b. m. udała się do referenta tej sprawy w Izbie Panów, hr. Pace, deputacya złożona z wiceprezesa centralnego Związku austr. związków urzędniczych, Pauernfeindta — i prezesa związku urzędników pocztowych, Fibicha, o wyjaśnienie kursujących pogłosek co do rozszerzenia zmian poborów na wszystkie klasy rang urzędnictwa.

Referent hr. Pace oświadczył owej deputacyi, że wszystkie kursujące w tej kwestyi pogłoski nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy.

Hr. Pace ma już referat w tej sprawie gotowy, a w nim ograniczył się wyłącznie do uchwał powziętych w Izbie Panów. Zmiany, które referent uważał za konieczne, ograniczają się tylko do niezbędnej miary i nie są tego rodzaju, aby mogły spowodować jakąś zwłokę w omawianej sprawie. Zmiany, które referent odnośnie do uchwał Izby poselskiej zamierza przedstawić, dotyczą wyłącznie i jedynie tych punktów, które rząd w czasie debaty w Izbie poselskiej uważał za przeszkodę do przedłożenia do sankcyi, t. j. prawo łączenia się (koalitionsparagraph) i częściowo także czasokresy w awansie czasowym.

Hr. Pace oświadczył w końcu, że żądanie urzędników, aby przedłożenie o pragmatyce działało w stecz od 1 lipca b r uważa za zupełnie słuszne i w Izbie panów żądanie to będzie popierał.

Wiadomość powyższą zaczerpnąłem z czasopisma „Beamten-Zeitung“ z 10. września b. r. *I. Górka.*

Zniżona przedpłata dla członków „Związku“.

1) **Świat** pismo ilustrowane, poświęcone życiu narodowemu i społecznemu, sztuce i literaturze. Co tydzień około 30 stron tekstu, około 60 ilustracyi.

Bezpłatne wydawnictwa dodatkowe: 1) **Romans i powieść,** 2) **Albumy artystyczno-literackie,** 3) **Turysta polski** miesięcznik ilustrowany poświęcony podróżom i turystyce.

Wszystkie cztery wydawnictwa razem kwartalnie 5 K 10 h Na przesyłkę Albumów 50 h rocznie.

2) **Tygodnik mód i powieści Nasz dom** jest najpełniejszym organem domowego ogniska kobiety polskiej, daje obraz działalności niewieściej na wszystkich polach życia narodowego, społecznego kulturalnego — zawiera najznakomitsze powieści polskie. **Dział mód i strojów kobiecych** obficie ilustrowany według wzorów paryskich. **Dział praktyczny** daje obfite wskazówki ze wszystkich dziedzin opracowane przez specyalistów. Artykuły i informacye odnoszące się do gospodarstwa domowego, ogrodnictwa, przemysłu drobnego. Hygiena kobiety i dziecka, rady dla matek, wychowanie, hygiena piękności i młodości. Porady prawne. Wynalazki i odkrycia. Dział kosmetyczny.

Bezpłatny dodatek miesięczny „Nasz dom“ poświęcony żywotnym sprawom domowego ogniska — opracowany przez grono znakomitych autorów.

Cena kwartalnie 3 K 40 h — Na prowincyi 3 K 75 h.

3) **Przyjaciel dzieci** tygodnik ilustrowany dla polskiej dziatwy i młodzieży z bezpłatnym dodatkiem dla młodszych dzieci p. t. **„Światek dziecięcy“.** Zamieszcza życiorysy sławnych ludzi, wspomnienia historyczne, opisy krajoznawcze, pogadanki naukowe, dział zajęć domowych i zabaw sportowych. Liczne konkursy z nagrodami. Drukuje obecnie powieść z czasów napoleońskich Wacława Gąsiorowskiego **Dobosz woltyżerów** i powieść fantastyczną kapitana Danritta **„Wojna podmorska“.**

Za opłatą 60 h za tomik otrzymają prenumeratorzy **„Bibliotekę dla młodzieży“** dającą w roku 12 ozdobnie oprawnych tomów powieści, podróży i opowiadań historycznych i przyrodniczych. — Abonament kwartalny 2 K 75 h.

Administracya wszystkich trzech wydawnictw ul. Bonerowska 12.
Numery okazowe i prospekty na żądanie bezpłatnie.

Ruch ekonomiczny.

Kooperatywa finansowa pocztowców. W Krakowie zawiązało się „Tow. kredytu i oszczędności urzędników pocztowych w Krakowie“. W skład Rady nadzorczej wybrano dr. Adolfa Grossa, posła do Rady państwa, jako prezesa p. Uzarskiego Ksawerego, em. kasyera miejskiej Kasy oszczędności jako zastępcę, tudzież pocztmistrów pp. Kaczkow-

skiego, Leśniaka, adyunktkę p. Habichtównę i adjunkta p Sowińskiego. Dyrektorami Towarzystwa zamianowano starszych poczmistrzów M. Orzelskiego, Br. Fruzińskiego, adjunkta S. Gellesa. Zastępcami starszych poczmistrzów, M. Pelca, Z. Małeckiego i adjunkta A. Lubańskiego.

Bardzo wielka ilość wpłaconych udziałów świadczy o potrzebie takiej instytucyi i daje rękojmię znakomitego jej rozwoju.

Nowy Targ, (Tow. bud. tanich domów). W Nowym Targu zawiązało się „Tow. budowy tanich domów mieszkalnych dla urzędników“. W skład zarządu weszli z wyboru Ignacy Moczydłowski, radca sądowy, jako naczelny dyrektor; p Rums, inżynier krajowy i p. St. Wiśniowski, sekretarz skarbowy, wicedyrektorami: p. S. Robak, zarządca podatkowy, jako skarbnik, p. Kazimierz Baran, prof. gimn., sekretarzem.

Wszyscy urzędnicy z sympatyą powitali to Towarzystwo, którego potrzebę Nowy Targ bardzo odczuwał. Zarząd postanowił do jesieni roku przyszłego wybudować przynajmniej dziesięć will.

Wiec ogólny urzędników prywatnych i urzędniczek odbędzie się 13 października b. r. o godzinie 9 rano w sali ratuszowej we Lwowie. Referaty objęli posłowie: Dr. Ernest Adam, Józef Hudec i Dr. Władysław Stesłowicz.

Bank profesorski czyli „Polskie Towarzystwo kredytowe N. S. W. we Lwowie“ rozpoczął już życie. Liczy już 116 członków i 16.500 K kapitału udziałowego. Według statutu ma Towarzystwo prawo przyjmować wkładki oszczędności od członków i nieczłonków, od nich płaci 5% i 5¼%. Lokal Towarzystwa znajduje się we Lwowie przy ul. Kaleczej 18 i jest otwarty codziennie od godz. 5—7 po południu. Dla wygody członków, (którymi być mogą profesorowie, nauczyciele, suplenci, ich żony i wdowy po nich) będą utworzone delegacye w każdej miejscowości, gdzie będzie najmniej 5 członków. Udziały wynoszą po 100 K i mogą być wpłacane ratami. Najwięcej członków jest lwowskich, stosunkowo bardzo mało z Krakowa, z miast powiatowych najwięcej członków dostarczyły Jarosław i Mielec. Nowej organizacyi Szczęść Boże! zwłaszcza w akcyi samopomocy i oddłużenia członków!

Kooperatywy lekarzy. Przy „Warszawskiem Stowarzyszeniu lekarzy“ wytworzyła się ostatnimi czasy kooperatywa spożywcza, której celem jest uprzystępnienie członkom Stow. cen produktów spożywczych. Ze względu na to, że zrzeszenie lekarzy warszawskich ma z natury rzeczy ograniczoną liczbę członków i nie może obejmować szerokich mas, kooperatywa ta ma niezbyt rozległe pole działania. Wobec tego w Stow. lekarzy powstał projekt przyłączenia się do jednej z ogólnych kooperatyw spożywczych.

Natomiast inna kooperatywa tegoż Stowarzyszenia, t. zw. „przemysłowo lekarska“, rozwija się nader pomyślnie, zataczając coraz szersze kręgi i ogarniając coraz to nowe pola skutecznego działania. Kooperatywa ma na celu ułatwienie nabywania swoim członkom przedmiotów, ściśle z zawodem lekarskim związanych, a więc: instrumentów, przyrządów, materyałów opatrunkowych, przetworów chemicznych, leków i t. p. Jednym z objawów działalności tej kooperatwy są odbywające się mniej więcej co miesiąc w Stow lekarzy pokazy; cieszą się one zazwyczaj liczną frekwencyą. Na pokazach tych przedstawiane są wynalazki, nowe preparaty, narzędzia i t. p.

Z pism zawodowych:

„Społem“, organ Związku Urzędników i urzędniczek dla Galicyi i Śląska w Nrze 11-tym zawiera między innemi: Sprawy urzędników na Kongresie prawników — Prawa urzędnika prywatnego. — Czas pracy i przerwa w pracy. — Ustawa ogólna, czy specyalne ustawy?

„Czasopismo urzędników kolejowych w Galicyi“ (9) przynosi: Sprawozdanie z posiedzenia C. Z. Zw. z 11 sierpnia 1912 r. — Artykuł ideowy: „na straży godności własnej. — Kolegom emerytom i rencistom pod rozwagę (wezwanie do zrzeszania się wielkiego a nie rozbijania na mniejsze organizacye, jak tutaj Towarzystwo emerytów i rencistów kolejowych).

Z artykułu: „Jeszcze o próbach zamachu na nasze karty wolne“, wyjmujemy kwiatuszek następujący (powtórzony za „Bahn frei“ w artykuliku pod: „Równe prawa dla wszystkich!“):

„Śpiewaczka operowa p. Elizza, rozporządzająca kwotą 40.000 kor. rocznego dochodu otrzymała wraz z swym towarzyszem Drem Kopetzkym wolną kartę I. kl. Nr. 000.953 na pociąg pospieszny z bezpłatnym przewozem pakunków z Czerniowiec via Wiedeń, Gastein do Bregencyi i z powrotem! Wszystko razem warte około 700 kor.“

„Reforma urzędnicza“ (9) ma treść: Pokrzywdzenie urzędników kancelaryi sądowej. — Komunikat „Własnej pomocy“ krakowskiej sądowych urzędników kancelaryjnych (Stowarzyszenie ma członków 364, majątek jego wynosi 13.121 kor. 84 hal., w tem fundusz bursy 12.270 kor. i fundusz żelazny 199 kor. i bieżący 651 kor.) — Wątpliwości dodatku rodzinnego (węgierskiego, obawa, że właściwa regulacya płac będzie przez dodatek powstrzymana). — Uwagi „Żony urzędnika o drożyźnie“ są ciętą krytyką miejskiej mleczarni i węglarni w Krakowie oraz mleka i węgla magistrackiego pod względem ich jakości i ilości.

„Wiadomości“, organ Tow. galic. konceptowych urzędników skarbowych (9) w szeregu swych artykułów opowiadają o stanowisku „Izby panów wobec pragmatyki“, przedstawiają „akcyę Wydziału w sprawie koncepistów“ i ostatnie uwagi o „reformie administracyi“. Wiele miejsca poświęcają „Wiadomości“ sprawom t. zw. bieżącym, w których na czoło wysuwa się „fundusz wzajemnej pomocy członków Towarzystwa“. Stworzony w tym roku rośnie ten fundusz bardzo szybko. Jeszcze w lipcu wynosił 332 kor. 67 hal., w sierpniu już 573 kor. 14 hal., a z wrześniem przekroczył tysiąc kor, liczy bowiem 1018 kor. 72 hal. Przykłady pociągają.

Szkolnictwo (Nr. 22) w nowem wydaniu po konfiskacie wśród smutnej treści artykułów i korespondencyi o doli nauczycielstwa pisze o „wyjątkowych ustawach — wyjątkowych stosunkach“. Idzie o specyalną „ulgę“ i „dobrodziejstwa“ specyalne dla nauczycielstwa galicyjskiego z ręki nowej ustawy wojskowej. Otóż „Szkolnictwo“ wzywa nauczycieli, aby szli wszyscy do wojska na służbę jednoroczną, a wzgardzili „dobrodziejstwem“ służenia w rezerwie zapasowej. Argumenty słuszne. Nauczyciel z egzaminem oficerskim ma zupełnie inne poważanie i traktowanie inne u przełożonych niż nauczyciel rezerwista zapasowy, którym przez 28 dni corocznie może najprostszy ordynus pomiatać.

Z *„Głosu naucz. ludowego“* (17—18) wyjmujemy dwa obrazki wielce znamienne dla stosunków u nas:

1) **Oszczędności na dodatkach drożyźnianych.** Jak było do przewidzenia, klauzula o koramizowaniu kwitów na dodatki drożyźniane istotnie weszła w życie z dotkliwą a niezasłużoną krzywdą wielu osób ze stanu nauczycielskiego. Z różnych stron kraju donoszą nam, że dodatku drożyźnianego za I-sze półrocze nie wypłacono n. p. tym nauczycielom, którzy w dniu 1 stycznia b. r. byli na urlopie, albo w dniu 1 czerwca nie otrzymali jeszcze nominacyi na inną posadę, a z poprzedniej uwolnieni zostali. Jest to nie tylko pokrzywdzenie dotyczących nauczycieli, ale wprost pogwałcenie prawa, bo przecież urlop nie może być uważanym, za przerwanie „służby czynnej“ a za biurokratyczny szlendryan Rad szkolnych okręgowych przy obsadzeniu posad tymczasowych nie powinien płacić nauczyciel swoim dodatkiem drożyźnianym, należącym mu się nadto za czas ubiegły.

Również usiłują władze szkolne pokrzywdzić wdowy po nauczycielach, którzy zmarli w ciągu I-go półrocza, a którym należał się dodatek drożyźniany za przeciąg kilku miesięcy. Czyż jest winą tych nauczycieli, że im dodatku nie wypłacono z góry, jak w zasadzie być powinno i że teraz z za grobu o swoją należytość upomnieć się nie mogą? Prawnymi spadkobiercami są pozostałe po nich wdowy, względnie inni krewni, i tym się dodatek bezwarunkowo należy.

Syndykat prawny kraj. Związku naucz. lud. wniósł już w tej sprawie kilka rekursów imieniem pokrzywdzonych, dziś zaś zwraca się do ogółu nauczycielstwa o donoszenie mu o każdym wypadku pokrzywdzenia, by przeciw tym karygodnym „oszczędnościom“ mógł wdrożyć szerszą, a tem samem skuteczniejszą akcyę.

2) **Los nauczycieli emerytów.** Od jednego że starszych emerytowanych nauczycieli otrzymujemy pismo następujące:

„Dziesięć lat minęło, jak musiałem pójść na emeryturę, straciwszy możność do pracy i zdrowie w wilgotnych, zgrzybiałych norach. Wysoka Rada szk. wyznaczyła mi za 17 lat służby wysoką emeryturę, bo aż... 40 kor. miesięcznie. Z takiej płacy z żoną i rodziną trudno wyżyć zwłaszcza że nie mamy ani swego dachu, ani żadnego majątku. Zarabiam jak mogę, gdzie mogę i ile mogę, byle nie piersiami, ale nędzny to zarobek emeryta. Wszędzie słyszę: „Nas emeryt nauczyciel nic a nic nie obchodzi“, ale nigdy nie słyszałem, by nasza władza szkolna wstawiła się za takim biedakiem u innej władzy. A toż nawet pułkownik żandarmeryi za prostym żandarmem nie waha się sam instancyonować, by mu dano jakieś uboczne zajęcie i by mógł przy swej, wyższej zawsze od nauczycielskiej, emeryturze wyżyć. To samo jest przy innych dykasteryach służby: strażnicy skarbowi dostają trafiki, żandarmów mianują rewizorami bydła, zastępc. prokuratora i t. d. i t. d., tylko my nauczyciele jesteśmy całkiem opuszczeni, za nami nikt się nie wstawi, nikt instancyi nie wniesie, choćbyśmy przedtem w służbie najgorliwiej pracowali, i dla tej gorliwości właśnie zdrowie stracili. Pozostawieni własnemu losowi musimy najbardziej biedować, a bardzo często niewdzięczny stan nauczycielski przeklinać.

„Jednakże jeszcze i dla nas emerytów bodaj maleńki promień nadziei przyświeca, bo i my się spodziewamy, że „Związek“ o swych dawniejszych współpracownikach nie zapomni, i że jak ongiś urzędnicy państwowi staną i kierownicy Związku murem w obronie naszej i dopilnują, by i nam emerytom, czy to z przed 1907 r. czy późniejszym przy nowej regulacyi płac krzywdy nie zrobiono.

„Co dla nas zrobicie, to robicie dla siebie, bo wielu nauczycieli dziś czynnych, a za chwilę już na emeryturze, zaś z żebraczej emerytury nie wyżyje dziś nikt“.

Pozdrowienie koleżeńskie szle

M. M. nauczyciel-emeryt w L

Zapiski.

Ilość urzędników państwowych węgierskich w czasie od r. 1904 do r. 1911 zwiększyła się z 222.000 na 300.000.

155.028 kobiet pracuje obecnie w urzędach państwowych we Francyi, a to: w Ministerstwie spraw zagranicznych 102, rolnictwa 16, kolonii 116, handlu 140 i skarbu 15.072. W Ministerstwie wojny pracuje 3.920 kobiet, 70.693 kobiet zarabia na utrzymanie w Ministerstwie oświaty; 147 w Ministerstwie sztuk pięknych; 244 jest w zależności od Ministerstwa spraw wewnętrznych; 37.120 w prefekturach; 840 kobiet pracuje w Ministerstwie sprawiedliwości; 457 — marynarki; 142 — pracy i 152 robót publicznych. W urzędzie poczt i telegrafów znajduje zatrudnienie 19.466 kobiet, zaś w komunikacyi 6.356. Przed dwudziestu laty liczba kobiet przy urzędach państwowych wynosiła tylko kilkaset.

Dar cesarski dla oficerów. Kąpiele radiowe w Gastein wzbogacone zostały ogromnym terenem, nabytym przez gminę Gastein od Cesarza Franciszka Józefa I. Konsorcyum francuskie ofiarowywało Cesarzowi 4½ miliona franków za ten kawał gruntu, tak obfity w źródła radiowe, lecz wspaniałomyślny monarcha wolał odstąpić je gminie Gastein za 2½ miliona koron. W kontrakcie zastrzegł sobie Cesarz dotrzymanie dwóch warunków, a mianowicie: aby historyczny zameczek zamieniony został na „Dom zdrowia dla oficerów c. i k. armii austryackiej“ i aby wszyscy jej członkowie, bawiący na kuracyi w Gastein, korzystać mogli zawsze z bezpłatnych kąpieli.

Rozmaitości.

Chów kóz a śmiertelność dzieci. Wiadomo, że mleka koziego nie imają się tuberkuły i że ono najlepsze jako mleko zastępcze za mleko macierzyńskie w karmieniu niemowląt. W Niemczech już dziś prawie trzecia część dzieci nie żyje z piersi swych matek. Największa śmiertelność niemowląt jest też w Niemczech, Austryi i Rosyi. W niemieckiej *„Zeitschrift für Ziegenzucht“* znajdujemy następujące zestawienie statystyczne z ziem cesarstwa niemieckiego:

	Kóz na 100 obywateli:	Ze 100 niemowląt zmarło w 1 roku:
Würtembergia . .	3.8	21.7
Prusy	5.8	18.8
Bawarya	4.4	24.3
Saksonia	2.9	21.7
Badenia	5.7	20.3
Hesya	10.6	15.3
Oldenburskie . .	9.0	14.0

Gdzie więcej kóz, tam śmiertelność niemowląt mniejsza.

Kącik gospodarczy.

Przechowywanie jaj. Istnieje mnóstwo wynalazków konserwowania jaj, lecz niestety dotąd nieudałych. Najnowszym jest pomysł A. Cichlara w Hamburgu, głównej siedzibie handlu exportowego jaj. Czyste jaja wkłada się się na sześć godzin do silnego spirytusu w naczyniu zamkniętem. W tym czasie wnika do wnętrza jaj tyle alkoholu, że aż pod powłoczką naturalną, jaka się znajduje pod skorupą jaja, ścina się cienka warstwa białka zupełnie i tworzy nieporowatą, a więc szczelnie wnętrze jaja odgradzającą błonę. Błona ta nie dopuszcza z jednej strony powietrza do wnętrza jaja, a z drugiej, nie dozwala wysychania zawartości. Jajo nie traci przytem nic na smaku ani na wyglądzie, — tak przynajmniej twierdzi wynalazca.

Podaż i popyt złota.

Dyrektor mennicy Rzeszy państw północno-amerykańskich G. E. Roberts nazwał lata 1890—1910 złotym okresem. Wydobyto w tych latach za 1960 (w 1890-1900) mil. dolarów złota + 4037 (w 1900-1910) mil. dolarów. Następująca tabelka przedstawia wartość złota wydobytego:

	dolarów		dolarów
1890	113,149.620	1900	255,634.500
1891	130,650.000	1901	263.374.700
1892	146,815.000	1902	296.737.600
1893	157.494.890	1903	327,702.700
1894	181,175.600	1904	347,087.300
1895	198.763.600	1905	380,288.700
1896	202,251.600	1906	402,503.000
1897	236,073.700	1907	412,966.600
1898	286,879.700	1908	442,476.900
1899	306.724.100	1909	454.145.700
		1910	454,703.900
razem	1.959,977.820	razem	4.037,621.600

Spotrzebowano złota w latach 1890-1899 w przemyśle za 570 mil. dol, banki i urząd Rzeszy Stanów Zjedn za 260 mil. dol., banki europejskie za 689 mil., kanadyjskie, australskie i południowo-amerykańskie za 60 mil., Egipt i Azya za 195 mil., a prywatne kasy za 188 mil., ogółem za 1960 mil. dol. W dziesięcioleciu drugiem spotrzebowanie złota wyniosło w przemyśle 958 mil., w Indyach 433 mil., w Egipcie 146 mil., w banku japońskim 69 mil., w Argentynie i Brazylii na konwencyi 343 mil., w bankach meksykańskich 28·50 mil. w bankach i urzędach kasowych Stanów Zjedn. 726·80 mil., kasach 85·70 mil., australskich i połudn. afrykańskich 95·69 mil., europejskich bankach cedułowych 863·20 mil., w innych 288·20 mil, razem tedy 4037 milionów dolarów.

Przemysłowe spotrzebowanie złota wynosiło w r. 1910: 111.848 mil. dol., z czego przypadło na Stany Zjednoczone 33·75, Niemcy 15·53, Francyę 16·83, Wielką Brytanię 18, Szwajcaryę 5·67, Austro-Węgry 5·75, Rosyę 4, Włochy 3, Hiszpanię i Portugalię 1·80 mil. dol. W ostatnich czasach wzmaga się odpływ złota do Indyi, świeżo i do Egiptu, gdzie ono z obiegu ginie i ukrywa się w skarbcach i skarbonach. Na zmiejszenie się ilości złota w obiegu i u nas wpływa coraz częstsze zaprowadzanie wypłat pieniężnych złotem, od niedawna też w Argentynie, Brazylii, Meksyku i Japonii.

Obowiązkiem urzędnika jest należeć do organizacyj i związków urzędniczych tak zawodowych jako też ogólnych, przedewszystkiem do „Związku ekonomicznego“. „Głos urzędniczy“ jest trybuną, z której urzędnictwo przemawia do reszty społeczeństwa i do swojej braci zawodowej.

(j. b.)

Ogródki urzędnicze.

Wpadło mi w ręce streszczenie wykładu dra Władysława Kubika o ogrodach robotniczych. Kwestya tych ogrodów znana jest społeczeństwu naszemu i choć rozmaicie omawiana i objaśniana, niewątpliwie wejdzie na właściwe tory, jak to się dzieje wszędzie zagranicą, a i w Warszawie. Wogóle jest to temat miły, wdzięczny. Doprawdy z przyjemnością wyobrażamy sobie przy pracy w ogródkach tych wszystkich ludzi ciężkiej pracy fizycznej, ulegających różnym chorobom zawodowym i zaburzeniom nerwowym, a pozbawionych prawie zupełnie, zwłaszcza u nas, odpowiedniego środowiska przyjemnej, zdrowej i użytecznej rozrywki. „Mottem“ wykładu dra Kubika było zdanie słynnego uczonego Pascalina: Gdyby ogród robotniczy był środkiem aptecznym, lekarze nie zapisywaliby nic innego przeciw alkoholizmowi i tuberkulozie. Śmiało dodać można do tego: I przeciw chorobom nerwowym, bo od dawna wiadomo, że praca fizyczna i obcowanie z przyrodą należą do najlepszych środków przeciw nerwowym zaburzeniom. Niczem innem ostatecznie nie są sporty pod gołem niebem, nie wszystkim jednak dostępne i nie zawsze stosowne. Człowiek chory lub zmęczony nerwowo pożąda ciszy, często samotności i niezbyt forsownego ruchu fizycznego, który równocześnie zajmował by go umysłowo. Praca ogrodowa jest dla takich ludzi rzeczą idealną, raz dla ruchu, powietrza i ciszy, powtóre dlatego, że wzrost roślin i ich rozwój mimowoli wzbudzają coraz większe zajęcie się pracą i zamiłowanie do niej. Ogródki takie mogą być pod względem fizycznym i moralnym ogromnej doniosłości.

Ale czy tylko dla robotników, dla proletaryatu miejskiego?

Urzędnik nie należy do proletaryatu, urzędnik jest „panem“. Chodzi w surducie, którego częstokroć nie ma czem zapłacić, płaci wysokie podatki, a na wieczerzę je — chleb z masłem i szklankę herbaty. Ma stałą pensyę i stały niedobór, który go gniewa, drażni, upokarza, zmusza do ograniczeń i trybu życia, którego skromność graniczy często z ubóstwem, nieodpowiedniem do jego wykształcenia i kulturalnych potrzeb. Jeśli robotnik nie ma rozrywek z powodu braku odpowiedniego środowiska, to urzędnik nie może korzystać nawet z tych ubogich rozrywek, jakich mu jego sfera dostarczaćby mogła, z braku pieniędzy. Nawet lepiej sytuowany, a obarczony rodziną urzędnik w dzisiejszych czasach rzadkim może być gościem w teatrze lub na koncercie. Jako jedyna rozrywka pozostaje mu duszna, zadymiona kawiarnia, tani preferans lub czytanie gazet, co „en somme“ nie jest ani bardzo zabawne, ani bardzo pouczające.

Ale może ten urzędnik nie jest przepracowany, zdenerwowany? Pewnie, tu i ówdzie trafi się „urząd jak złoto“, kącik cieplejszy, niż u Pana Boga za piecem. Na ogół jednak tak nie jest. Pracy po biurach jest bardzo dużo, często nawet nad siły. Szablon, przyzwyczajenie przytępiają wrażliwość człowieka, który chodzi nieraz, jak koń w kieracie, bez słowa skargi. Życie biurowe jest ciężkie, ma wiele przykrych stron. Ludzie zawodów wolnych zauważyli nieraz szczególnie biurokratyczną manię skarżenia się urzędników na swój los, szefów, podwładnych, brak słusznej oceny pracy i przeróżne drobnostki na pozór, „szycie butów“, wsadzanie „szpilek“, „podstawianie nogi“, skargi niby nieusprawiedliwione, częstokroć niezrozumiałe, drobiazgi.

Z takich niby „drobiazgów“ składa się życie urzędnika, a nieraz wpływają one na jego awans, jego karyerę. Ostateczne rozgoryczenie, rozstrój nerwowy, nie mówiąc o wielu ciężkich chorobach zawodowych, wynikających z rodzaju pracy i związanego z nią trybu życia, stają się udziałem tych ludzi, którzy jak np. służący przy ruchu urzędnicy kolejowi z różnych względów i przyczyn nie korzystają z należnych im urlopów. Życie wraz ze swojemi strapieniami i troskami nie jest zabawką, za darmo pensyi nikomu nie płacą, z wiekiem zdrowie i nerwy niszczą się, organizmowi starganemu pracą coraz częściej należy się odpoczynek, a co lepsze? Czy przymusowy odpoczynek w jakiemś drogiem sanatoryum, czy codzienna, taksamo lecząca, a zawsze zapobiegająca wielu chorobom rozrywka na świeżem powietrzu w ogródku, wśród kwiatów czy warzyw, w towarzystwie dzieci, zajmujących się przyrodą i tak jej blizkim, dzięki swym młodym latom.

We Francyi nawet w więzieniach zaprowadzona jest przymusowa praca ogrodowa, czemu tak Kropotkin, jak i Blanqui, długoletni pensyonaryusze tych zakładów zawdzięczali swą krzepkość i odporność nerwową. Zbawienne skutki lekkiej nawet pracy fizycznej są nieocenione, stanowią i stanowiły zawsze najmilszy odpoczynek ludzi pracujących umysłowo. A komuż, jeśli właśnie nie tym wszystkim, pracującym przy gazie czy świetle elektrycznem, w zamkniętych i dusznych salach, nie należy się odpoczynek na świeżem powietrzu? Kto widział rozrzewnioną minę takiego pana, spędzającego życie na ceratowym krążku, na widok kilku marnych podmiejskich drzewek, kto był świadkiem krwawych, że tak powiem walk, staczanych przez nich o miejsce w spacerowym pociągu, do Krzeszowic czy Suchej, kto rozumie tę bezprzytomną radość, która każe im hukać po lesie, zatrzymywać się przy każdym krzaczku, kłaść się na każdej kępce świeżej murawy i oddychać głęboko świeżem powietrzem, ten pojmie całą mękę tych umartwionych organizmów i całą tęsknotę ich do natury.

Temu wszystkiemu ogródki takie mogłyby znakomicie zaradzić i o ile wiem, jestto nawet w planie „Towarzystwa Miłośników ogrodów“, tego wielce sympatycznego towarzystwa, chcącego całą Polskę w jeden wielki ogród przemienić. Towarzystwo to postarałoby się zapewne o należytą organizacyę przedsięwzięcia po ostatecznem porozumieniu z którąś z organizacyi urzędniczych. Koszty mogą być minimalne, a za kilka koron rocznej opłaty każdy członek organizacyi miałby jakieś 100 metrów kwadratowych własnego ogródka, wedle woli warzywnego czy kwiatowego, nie mówiąc o owocowych drzewkach, jak i o tem, że pośród ogródków znalazłoby się też odpowiednio urządzone, obszerne miejsce zabaw dla dzieci. W ten łatwy sposób urzędnicy stworzyliby sobie swój własny ogród, miejsce wypoczynku i zdrowej a miłej rozrywki.

Myśl ogródków dla ludzi pracujących umysłowo w Krakowie już się przyoblekła w ciało; nie jest ona już marzeniem tylko, ale rzeczywistością. Filantropi poczciwi dzierżawią ogrodowe parcele, krają je w kwatery, zagony i zagoniki, aby umysłowcom młodym dać ziemię pod motykę. Młodzież krakowskich szkół średnich miała ku zajęciom ogrodowym w ostatnie wakacye oddany kawał gruntu w zwierzynieckiej dzielnicy, każdy ze zgłaszających się ochotników dostał swój dział, by na nim pracować i ubiegać się o współzawodnictwo w dobroci plonów owej grządki z kolegami. Taką też rozrywkę godziwą a pożyteczną obmyślił ksiądz dr. Franciszek G o ł b a dla wychowanków swej bursy w Zakrzówku, dając morgowy obszar gruntu, by po godzinach naukowych zabawili się pracą ogrodniczą i rolniczą. Takiego równoważnika przyjemnego i pożytecznego potrzeba i urzędnikom, pracującym umysłowo i w zamkniętych izbach urzędowych.

Praktycznie wyobrażamy sobie ogródki urzędnicze w Krakowie w ten sposób. Zrzeszenia, towarzystwa i związki urzędnicze ogólne czy dykasteryjne wydzierżawiają w kilku miejscach obszary ziemi mniejsze lub większe na przeciąg lat pięciu, dziesięciu, lub więcej niby tak, jakby na strzelnicę lub miejsce zabaw sportowych. W „ogrodzie“ takim, który może być ogrodzony, choćby i nie musiał być opłacony, byłaby komórka jako na placach tenisowych; w niejby każdy z uczestników „zabawy“ miał swoje przyrządy ogródkowe, a wśród zagonków miałby swoich grządek kilka i te by sobie uprawiał, plewił i pielęgnował. Oto n. p. na Grzegórzkach, Prądniku, Nowej Wsi, w Dębnikach wiele jest pól takich, co nadają się znakomicie pod uprawę tego nowego sportu. Ogródek urzędniczy zastąpi świetnie i tenis i kręgielnię i piłkę nożną i wszelkie sporty, da rozrywkę i przyjemność, da myśl wesołą i wypoczynek umysłowi. Biuro zagonem uleczyć możemy. Spróbujmy — czy to tylko fantazya, czy też rzeczywistość błoga!

ZESTAWIENIE

zniżek cen uzyskanych przez Związek Ekonomiczny.

*) Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy przy asfaltowych ulicach o 6 hal. drożej.	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Lekarstwa	15% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22.
		Mikołaj Proń Apt. pod „Złotą głową" Rynek główny 13.
		Apteka pod „Aniołem" H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 4.
		Apteka pod „Lwem" Lesikowskiego (E. Schneider) Długa 4.
		Apteka w Dębnikach **Czesława Zubrzyckiego**
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Handel farb, lakierów i perfumeryi	10 opustu od wszelkich towarów będących na składzie, wyjąwszy: spirytusu, kaloszy, kalodontu, mydła do prania i świec	**Sporn i Ska,** ulica Floryańska L. 14 (Hotel pod „Różą").
Bielizna męska, krawaty, płaszcze, okrycia, pledy, koce, kapelusze (z wyjątkiem Plessa) czapki	10% opustu	**B. Wierzejski** Rynek główny, róg ul. Floryańskiej.
Przybory do podróży kalosze, rękawiczki, obuwie, kołnierze (przy ½ tuzinie)	5% opustu	

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Żelazne towary wyprawy kuchenne	5 — 10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**W. Tomaszewski** Rynek 16.
Szkło i porcelana: luksusy:	12% opustu 17% opustu oprócz cen wystawowych i wywołanych reklamami	**Stabrawa i Turek** Karmelicka 8.
Towary korzenne i kolonialne, delikatesy	5% opustu.	**W. Olszowski** Mały Rynek
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński** Rynek, Linia A-B.
Artykuły pisemne i galanteryjne	10% opustu	**Z. Ziembicki** plac Maryacki 2.
Pathéfony	10% opustu	**Grudziński & Berger** Szewska 10.
Handel win	dla członków znaczny opust	**A. Gralewski i Sp.** ul. Bracka 11.